

MICHAŁ WRÓBLEWSKI
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

**Sieci, wiązania, naddeterminacja i wyzwanie
technonauki — Bruno Latour, Ernesto Laclau
i Chantal Mouffe w poszukiwaniu nowej filozofii
społecznej i politycznej**

Stwierdzenie, że współczesna rzeczywistość społeczna staje się coraz bardziej złożona, zakrawa na banał. Dostrzegamy coraz większą liczbą zmiennych, czynników i okoliczności, które określają, czym jest współczesne życie społeczne, jakimi środkami prowadzi się politykę, jak wytwarzana jest wiedza. Zdajemy sobie zarazem sprawę, że niemożliwe jest już oddzielanie od siebie obszarów o autonomicznej racjonalności, gdyż zauważamy, że problemy naukowe są problemami politycznymi, problemy aksjologiczne problemami kulturowymi, problemy polityczne problemami społecznymi i tak dalej. Moglibyśmy powiedzieć, parafrazując znany cytat z *Manifestu komunistycznego*, że wszystko, co zdawało się oddzielone, w rzeczywistości się łączy.

Owa postępująca heterogenizacja i przenikanie się różnych wymiarów rzeczywistości są nie lada wyzwaniem poznawczym. Wydaje się, że powrót do stanu, gdzie, podobnie jak w Habermasowskim odczytaniu koncepcji odczarowania świata Maxa Webera¹, nauka zorientowana jest na prawdę, moralność na normatywną słuszność, a sztuka na autentyczność, jest niemożliwy. Niemożliwe jest już bowiem patrzenie na wiedzę przez pryzmat tradycyjnej filozofii nauki, która dzieliła działania naukowców na niezależną wobec kontekstu społecznego treść i przygodny kontekst. Niemożliwe jest ponadto myślenie o nauce w oddzieleniu od polityki czy aksjologii. Nie możemy bowiem, biorąc na warsztat problem rozwoju technologicznego, unikać pytań o aksjologiczny wymiar wprowadzania do

¹ Por. J. Habermas, *Modernizm — niedokończony projekt*, tłum. M. Łukasiewicz, [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, R. Nycz (red.), Kraków 1997, s. 25–46; A. Szahaj, *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Richarda Rorty'ego w kontekście sporu o postmodernizm*, Toruń 2012, s. 145–146.

społecznego krwioobrotu konkretnych wynalazków czy o wpływ tychże na kształt danej wspólnoty.

Z drugiej strony, czy możliwe jest jakiegokolwiek uchwycenie postępującej złożoności w jakimś teoretycznym schemacie, który może być przecież skrótowy, uogólniający, abstrakcyjny? Czy we współczesnej humanistyce istnieją próby podjęcia wyzwania stawianego przez współczesność polegające na opisanu dokonujących się na naszych oczach gwałtownych przemian? Niniejszy artykuł traktuje właśnie o dwóch analizach teoretycznych, które, jak sądzę, są bardzo obiecujące, gdy idzie o uchwycenie skomplikowania bytu społecznego i praktyki politycznej. Są to prace Bruno Latoura oraz koncepcja „niezszycia tego, co społeczne” Chantal Mouffe i Ernesta Laclau.

W bardzo powierzchownym wymiarze moje dociekania teoretyczne są wyznaczeniem podobieństw między ideami twórcy *Science in Action* a refleksjami autorów *Hegemonii i socjalistycznej strategii*. Paraleli doszukać się można w relacyjnej ontologii bytu społecznego (koncepcja tego, co społeczne), dynamicznym i heterogenicznym charakterze tożsamości społecznych (pojęcie translacji oraz naddeterminacji), postulatcie pogłębienia demokratyczności (przełamanie „reguły mniejszości”, rewolucja demokratyczna).

Na nieco innym poziomie postaram się wydobyć z zaprezentowanych w tekście refleksji Latoura, Mouffe i Laclau nowy obraz społeczeństwa i polityki, który, moim zdaniem, bardziej odpowiada współczesnym problemom. Porównanie obydwu stanowisk teoretycznych ma zatem za zadanie opisać koncepcje tego, co społeczne, oraz tego, co polityczne, w sposób dynamiczny i zmienny.

Ostatnim celem, jaki sobie stawiam, jest pokazanie, że myślenie w kategoriach relacyjnych jest niezbędne w uchwyceniu jednego z najbardziej palących fenomenów współczesności, jakim jest technonauka. Będę argumentował, że na podstawie prac Latoura, Mouffe i Laclau można w płodny poznawczo sposób opisywać najważniejsze problemy związane z postępem technologicznym.

Nie ma społeczeństwa — jest to, co społeczne

W tradycyjnych naukach społecznych główny przedmiot badań — społeczeństwo — określa się jako byt statyczny i niezmienny. Dla przykładu, w koncepcji faktów społecznych i rzeczywistości społecznej traktowanej jako rzeczywistość *sui generis* Émile’a Durkheima przyjmuje się istnienie określonego substratu przynależącego jedynie sferze społecznej, który oddziela ją od innych obszarów (jak natura czy nauka). Z tej logiki wykształciła się charakterystyczna dla socjologii technika argumentacyjna, polegająca na odnoszeniu badanych fenomenów do „wymiaru społecznego” czy „kontekstu społecznego”, traktując te ostatnie jako gotowe byty, czekające jedynie na uchwycenie w toku postępowania naukowego. W rezultacie uzyskujemy pojęcie społeczeństwa, które jest substancjalnie czyste (zawiera tylko jeden rodzaj elementów określanych mianem „społeczne”) oraz statyczne (kategorie społeczne są gotowe i jako takie wpływają na jednostki).

W opozycji do tradycyjnej socjologii powstało kilka interesujących projektów, którymi chciałbym się tutaj posłużyć. Pierwszą propozycję znajdziemy na kar-

tach książki *Splatając na nowo to, co społeczne*² Bruno Latoura. Autor tej pracy przyjmuje zupełnie inną ontologię świata społecznego, akcentując, na podstawie rozwijanej przez siebie Teorii Aktora-Sieci (Actor-Network Theory — ANT³), relacyjność i dynamiczność elementów konstytuujących zbiorowość społeczną. W świetle ANT nie istnieje statyczne społeczeństwo, lecz zmieniające się ciągle to, co społeczne. W relacyjnej ontologii Teorii Aktora-Sieci kluczowa jest z jednej strony specyficznie rozumiana sieciowość (czyli powiązanie elementów, które przekształca owe elementy), z drugiej zaś jednoczesna względna trwałość połączeń oraz ich niekonieczny i jedynie częściowo ustabilizowany charakter (sieci w obszarze tego, co społeczne, sprawiają, że jedne byty określane są jako obiektywne, a inne nie; o owej obiektywności jednakże decyduje nie coś poza siecią, ale trwałość i wielość powiązań).

Czym jest sieć? W pierwszej kolejności zbiorem działających aktorów, którzy wzajemnie wpływają na siebie. Jest układem heterogenicznych czynników połączonych z sobą specyficznymi dla siebie relacjami. Sieci tworzą się wskutek praktyk zwanych translacjami. Translacje polegają na przyłączaniu kolejnych elementów (aktorów) do sieci w taki sposób, że z jednej strony cała sieć przekształca się wskutek pozyskania nowego aktora, z drugiej zaś istota samego aktora podlega zmianie. Dzięki temu sieć nigdy nie jest dana raz na zawsze i nieustannie się rekonstruuje.

Sam Latour twierdzi, że jego wizja socjologii (nazywana też a-socjologią, czyli socjologią asocjacji, powiązań) odnosi się do źródłowego znaczenia słowa społeczny:

Rdzeniem jest *seq-, sequi*, a jego pierwszym znaczeniem jest „podażać za”. Łacińskie *socius* oznacza towarzysza, współuczestnika. W różnych językach historyczna genealogia słowa „społeczny” ukształtowana jest następująco: począwszy od podążania za kimś, następnie, stawanie się członkiem czegoś, przymierzanie się, i w końcu, posiadanie czegoś wspólnego⁴.

Użyte tu słowa skłaniają do postawienia tezy, że to, co społeczne, jest dynamiczną aktywnością nieustannego wiązania z sobą heterogenicznych elementów. W ruchu tego, co społeczne, kluczową rolę odgrywa bowiem śledzenie powiązań, które wyrażone zostaje w najważniejszym postulatcie metodologicznym ANT: podążaj za aktorami!

Jak słusznie zauważa Krzysztof Abriszewski⁵, propozycję Latoura można podsumować trzema cechami. Po pierwsze, francuski badacz posługuje się ontologią

² Por. B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne*, tłum. K. Abriszewski, A. Derra, Kraków 2010. Por. też streszczenie pracy: E. Bińczyk, *Nie ma społeczeństwa! „Nasi mniejsi bracia”, społeczne studia nad nauką oraz etyczne zaangażowanie Bruno Latoura*, „Teksty Drugie” 1–2 (2007), s. 144–156.

³ Na temat ANT por. K. Abriszewski, *Poznanie, zbiorowość, polityka. Analiza Teorii Aktora-Sieci Bruno Latoura*, Kraków 2008; *idem*, „Budowanie sieci” zamiast „wiedzy”. *Krótkie wprowadzenie do ANTologii*, [w:] K. Abriszewski, *Wszystko otwarte na nowo. Teoria Aktora-Sieci i filozofia kultury*, Toruń 2010, s. 17–33; E. Bińczyk, *Obraz, który nas zniewala. Współczesne ujęcia języka wobec esencjalizmu i problemu referencji*, Kraków 2007, s. 193–250; R. Sojak, *Paradoks antropologiczny*, Wrocław 2004, s. 233–266; M. Wróblewski, *Życie w relacjach. Biografie naukowców w kontekście Teorii Aktora-Sieci*, [w:] *Biografie naukowe — perspektywa transdyscyplinarna*, M. Kafar (red.), Łódź 2011, s. 101–125.

⁴ *Ibidem*, s. 12.

⁵ Por. K. Abriszewski, *Splatając na nowo ANT. Wstęp do »Splatając na nowo to, co społeczne«*, [w:] B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne*, s. V–XXXVI.

relacyjną, w myśl której całości są wynikiem procesów zawiązywania się relacji. Blisko tutaj autorowi *Science in Action* do prac Gilles'a Deleuze'a, zwłaszcza do słynnej koncepcji kłacza. Po drugie, w projekcie a-socjologii niezmiernie ważną kwestią jest rezygnacja z założeń dualizujących i esencjalistycznych⁶, czego przykładem jest podział na naturę i kulturę⁷. Ze względu na oddzielenie od siebie tych dwóch obszarów wykształciły się dwie autonomiczne sfery, które z pozoru rządzą się zupełnie innymi logikami i pozostają dzięki temu niezależne wobec siebie. Po stronie natury znajdują się nieme i pozbawione sprawstwa czynniki pozaludzkie, po stronie kultury zbiorowość ludzi wyposażonych w wolną wolę. Społeczeństwo w tradycyjnym ujęciu nauk społecznych przynależy do tej drugiej domeny. To, co społeczne, w ujęciu Latoura jest jednakże bytem heterogenicznym. W strategiach wiązania, translacji i mediacji opisywanych przez ANT bezustannie mieszane są logiki, które w ujęciu substancjalnym przynależały bądź kulturze, bądź naturze. Efektem tych heterogenicznych powiązań są hybrydy, czyli byty wymykające się tradycyjnym ontologicznym kategoriom. Łączą w sobie instytucje społeczne, jednostki ludzkie, przedmioty, twierdzenia naukowe. Po trzecie wreszcie, praktyki mające miejsce w obrębie tego, co społeczne są zawsze usytuowane i mają konkretny wymiar. Latour odrzuca wszelkiego rodzaju generalizacje charakterystyczne dla tradycyjnej socjologii zmierzające do podciągania procesów społecznych pod gotowe i apriorycznie przyjęte zmienne, jak grupa społeczna, instytucja, system. Z punktu widzenia Teorii Aktora-Sieci najciekawsze rzeczy dzieją się właśnie na poziomie kształtowania się owych grup, instytucji i systemów.

Druga koncepcja, do której chcę się tutaj odwołać, też podkreśla relacyjny i dynamiczny charakter tego, co społeczne. Odnajdziemy ją na kartach słynnej już książki Ernesta Laclau i Chantal Mouffe pt. *Hegemonia i socjalistyczna strategia*⁸. Autorzy wychodzą w swych rozważaniach od dostrzeżenia kluczowego momentu w historii kultury europejskiej, określającego nowe usytuowanie człowieka nowoczesnego na obszarze życia społecznego. Ów moment jest zerwaniem z tradycyjnym dla średniowiecza obrazem kosmicznego ładu opartego na harmonii i jedności. Zdaniem autorów, począwszy od siedemnastego wieku mamy do czynienia z ciągłym przepracowaniem (na przykład na gruncie literatury czy filozofii) poczucia utraty owej ontologicznej spójności. Wizja zaprezentowana w książce Mouffe i Laclau jest charakterystyczna dla końca tego procesu, w którym niemożliwe jest już myślenie o harmonijnym i statycznym społeczeństwie.

Podobnie jak u Latoura, mamy tutaj do czynienia z dwoma obrazami oraz z dwiema logikami odnoszącymi się do ontologii bytu społecznego. W przypadku pierwszym, to znaczy w wizji społeczeństwa harmonijnego i zespolonego, elementy powiązane są w podobny sposób jak powiązane są z sobą pojęcia w logicznym ciągu przesłanek i wniosków. Wedle tej logiki elementy uczestniczące w obszarze społecznym mają swoje niezmiennie miejsce, a relacje je łączące mają charakter

⁶ Ten punkt refleksji Bruno Latoura omawia szczegółowo Ewa Bińczyk: *Antyesencjalizm i relacjonizm w programie badawczym Bruno Latoura*, „Er(r)go” 1 (2005), s. 91–101.

⁷ Latour pisze o owym podziale szczegółowo w innym miejscu; por. *idem, We Have Never Been Modern*, tłum. C. Porter, Cambridge, Mass. 1993.

⁸ E. Laclau, Ch. Mouffe, *Hegemonia i socjalistyczna strategia*, tłum. S. Królak, Wrocław 2007.

konieczny oraz statyczny. W drugim natomiast przypadku elementy łączą relacje dynamiczne i przygodne. Jest to obraz tego, co społeczne, którego obszar narażony jest na ciągły rozpad i podlega bezustannej renegocjacji.

Jak łatwo się domyślić, Mouffe i Laclau opowiadają się za ontologią relacyjną: powinniśmy rozpocząć od odrzucenia koncepcji „społeczeństwa” jako całości fundującej jego procesy częściowe. Musimy zatem uznać otwartość tego, co społeczne, za konstytutywny grunt bądź „negatywną istotę” istniejących i zróżnicowanych „porządków społecznych” jako doraźnych i ostatecznie nieudanych prób ujarzmiania pola różnic⁹.

Z koncepcji, jaką znajdziemy na kartach *Hegemonii i socjalistycznej strategii*, wyciągnąć można podobne wnioski, co w przypadku ANT. Po pierwsze, owa otwartość tego, co społeczne implikuje bezustanną praktykę wiązania. W tym sensie, podobnie jak w teorii Latoura, to sam moment wiązania a nie gotowy zespół elementów, jest kluczowy dla konstytuowania się tożsamości społecznych. Wiązanie jest tutaj podobne translacjom, gdyż „tożsamość elementów musi ulegać przynajmniej częściowej przemianie wskutek owego powiązania”¹⁰. Po drugie, kształtowanie się tożsamości społecznych jest momentem naddeterminacji¹¹. Oznacza to z jednej strony heterogeniczność elementów, z jakich tworzy się to, co społeczne, z drugiej natomiast niemożliwość domknięcia tegoż obszaru. Naddeterminacja to istnienie w obrębie jednej tożsamości elementów, które nie pozwalają na ukonstytuowanie się tej tożsamości w pełni. W praktycznym wymiarze możemy to zinterpretować w taki sposób, że nie ma „czystych” grup społecznych, tak samo jak nie ma „czystych” postaw politycznych. Mamy raczej do czynienia z hybrydycznymi twórcami niedającymi ująć się w jasnych i wyraźnych granicach określających, co należy do danej tożsamości, a co nie. Każdy kolejny element w obrębie owej całości jest ponadto zdolny do przeobrażenia charakteru owej całości, dzięki czemu jest ona zawsze potencjalnie narażona na zmianę. Po trzecie, Laclau i Mouffe postulują odrzucenie myślenia w kategoriach substancjalnych i dualistycznych. Wiązania konstytuujące to, co społeczne, nie żądają się logiką racjonalności czy obiektywności. To, co społeczne, jest bowiem ciągłym ruchem naddeterminowanych tożsamości, nie istnieje zatem metalogika rozporządzająca tym, jak dane tożsamości mają się kształtować oraz w jakie relacje mają ze sobą wchodzić. Podobnie jak u Latoura, to, co społeczne, nie jest rzeczywistością *sui generis* wypełnioną przez obiektywne fakty społeczne i rządzoną racjonalnymi prawami rozwoju społecznego. Po piąte wreszcie, pomimo iż stabilność powiązanych elementów nie jest dana raz na zawsze i pozostaje zagrożona rozpadem, możemy mówić o relatywnej i przygodnej stabilności. Tutaj autorzy zwracają uwagę na istnienie tak zwanych punktów węzłowych, wokół których można zogniskować dany układ powiązanych ze sobą elementów¹².

⁹ *Ibidem*, s. 102.

¹⁰ *Ibidem*, s. 114.

¹¹ Naddeterminacja w kontekście formacji społecznej pochodzi oczywiście od Louisa Althussera (por. L. Althusser, *W imię Marksa*, tłum. M. Herer, Warszawa 2009, s. 113–156, 315–316). Laclau i Mouffe interpretują jednakże to pojęcie w trochę inny sposób: por. E. Laclau, Ch. Mouffe, *Hegemonia*, s. 103–111.

¹² W tym punkcie rozważań widać zasadnicze braki w refleksji Laclau i Mouffe w stosunku do rozważań Latoura. Mimo że ich intuicje idą w podobnym kierunku, to samo wyeksplikowanie znaczenia

Nie ma polityki, jest to, co polityczne

Poniższe refleksje dotyczyć będą charakteru uprawiania polityki, który wypływa z założonego przeze mnie ontologicznego relacjonizmu w myśleniu o społecznym bycie. Najogólniej rzecz ujmując, proponuję tu przejście, podobnie jak w wypadku myślenia o społeczeństwie, od statycznego i ograniczonego pojęcia polityki do dynamicznego i heterogenicznego obszaru tego, co polityczne. Gdy przyjmiemy, że na obszarze tego, co społeczne, zachodzi nieustanny ruch translacji wiążący z sobą wiele różnorodnych elementów oraz że sieci narażone są na ciągłą zmienność, to uznać musimy, że natura tego, co polityczne (o ile pragnie poradzić sobie z ową społeczną heterogenicznością), też musi mieć charakter relacyjny i heterogeniczny.

Przyjrzyjmy się na początku tradycyjnej wizji polityki, którą pozwolę sobie nazwać platońską¹³, gdyż historycznie rzecz ujmując, wywodzi się z myśli autora *Państwa*. Platońską wizję polityki można określić trzema cechami. Po pierwsze, odwołuje się ona do ponadczasowego i obiektywnego bytu. Po drugie, owo odwołanie ugruntowuje pewien ponadczasowy i obiektywny model społeczeństwa, który należy wdrożyć politycznymi instrumentami. Po trzecie, polityka tego rodzaju ustanawia zasady reprezentacji i relacji eksperckiej, w której reprezentowani pozbawieni są sprawczości na rzecz reprezentujących; ci ostatni mają wyłączność na pożądaną wiedzę o owym ponadczasowym i obiektywnym modelu¹⁴.

Aby lepiej zobrazować platoński model polityki, odwołać się warto po raz kolejny do prac Bruno Latoura. W książce *Pandora's Hope*¹⁵ autor śledzi relacje łączące grecki lud oraz politykę, analizując tekst *Gorgiasa* Platona, w którym, paradoksalnie, dostrzega wiele cech wspólnych między Sokratesem a sofistą Kaliklesem. Oba bowiem ustanawiają pewną relację między tym, co społeczne, a tym, co polityczne, polegającą na oddzieleniu pierwszego obszaru od drugiego. W wypadku Sokratesa jest to oddzielenie dokonujące się dzięki odwołaniu do sił Rozumu („przeznaczenie

jedności danej tożsamości społecznej jest w wypadku *Hegemonii i socjalistycznej strategii* dość enigmatyczne. Laclau i Mouffe odwołują się bowiem w swojej refleksji do pojęcia dyskursu, które zapożyczają z tradycji poststrukturalistycznej (głównie od Foucaulta i Lacana). Jedność dyskursu rozumiana jest tutaj jako „regularność w rozproszeniu”, która to zasada należy do samego pojęcia dyskursywności. W wypadku Latoura o jedności sieci mediacji świadczy ich ilość i trwałość, co pozwala na oszacowanie i zidentyfikowanie relacyjnej całości w postaci konkretnych instytucji, praktyk, czyli, używając terminologii ANT, aktorów. Słabość podejścia Laclau i Mouffe, mówiąc skrótowo, polega na zbyt dużej dozie abstrakcyjności i ogólności, której nie znajdziemy w przypadku Teorii Aktora-Sieci.

¹³ Por. H. Hansen, *Idea państwa niewspółmiernych celów. Teoria sądu politycznego Jean-François Lyotarda*, „Archiwum Historii Myśli Politycznej” 3 (1993), s. 32–51; M. Wróblewski, *Poganizm w czasach kryzysu. Koncepcja zatargu Jeana-Françoisa Lyotarda i jej implikacje polityczne*, „Dialogi Polityczne” 12 (2009), s. 253–270.

¹⁴ Platoński model polityki dobrze wyraża postawa technokraty, którą opisuje Andrzej Szahaj: „Myślenie technokratyczne to myślenie wedle kategorii skuteczności. Ucieleśnia się w nim instrumentalny model racjonalności: racjonalne jest to, co służy optymalnej realizacji z góry przyjętych celów. Technokrata koncentruje się zatem na środkach, cele dlań są dane, oczywiste, jasne, bezdyskusyjne. Bardzo często powołuje się na ścisłe prawa nauki (najczęściej: »żelazne« prawa ekonomii), wymogi efektywnego działania, sprawdzone metody i niezawodne techniki. Wytwarza wokół siebie aurę nieomyślności” (A. Szahaj, *Racjonalizm, technokratyzm i śmierć polityki*, [w:] *idem, Zniewalająca moc kultury*, Toruń 2004, s. 250).

¹⁵ B. Latour, *Pandora's Hope*, Cambridge, Mass. 1999, s. 216–235.

Rozumu i przeznaczenie Polityki są złączone w pojedyncze przeznaczenie. Atakować rozum to sprawiać, że moralność i pokój są niemożliwe¹⁶), w przypadku zaś Kaliklesa do sił natury, które dychotomizują ludzi na słabszy tłum i silniejszą elitę („Szlachetność daje wrodzoną jakość i status tubylca, co odróżnia panów od szarego tłumu”¹⁷). Zarówno Sokrates, jak i Kalikles są jednakże zgodni z tym, że istotą polityki jest „przełamanie reguły większości”¹⁸, czyli wykluczenie z politycznej partycypacji irracjonalnego, nieprzewidywalnego i rządzonego namiętnościami tłumu.

Relacja reprezentujących i reprezentowanych w platońskiej wizji polityki jest podziałem na mających dostęp do uprzywilejowanej wiedzy na temat zbiorowości, którą czerpią z odwołania się do ponadczasowych i obiektywnych bytów, oraz na tych, którzy owej wiedzy nie mają i tym samym są wykluczeni z czynności demokratycznego samostanowienia. Latour, omawiając ten problem, dokonuje podziału na dwa rodzaje wiedzy: ekspercką oraz praktyczną. Z punktu widzenia platońskiego modelu polityki ta pierwsza wiedza jest oczywiście *stricte* polityczna, jednakże, ze względu na jej abstrakcyjny charakter, upraszcza ona naturę tego, co społeczne. Jak zaznacza Latour,

Ciało Polityczne, w celu podjęcia decyzji, *nie może* polegać tylko na wiedzy eksperckiej ze względu na ograniczenia wynikające z liczebności, ogólności, pilności i ważności, które narzuca polityka. Podejmując decyzję *bez* odwołania się do naturalnego bezosobowego prawa spoczywającego w rękach ekspertów wymaga wiedzy tak rozproszonej, jak różnorodny jest tłum. *Wiedza o całości wymaga owej całości, a nie tylko części*¹⁹.

W podobnym tonie wypowiadają się Ernesto Laclau i Chantal Mouffe, śledząc proces rewolucji demokratycznej²⁰. Jak twierdzą, w tradycyjnym praktykowaniu polityki traktowano społeczeństwo w sposób całościowy: „Póki panował tego rodzaju holistyczny model stanowienia tego, co społeczne, póty polityka mogła polegać wyłącznie na powielaniu hierarchicznych relacji, odtwarzającym ten sam typ podporządkowanych podmiotów”, co w rezultacie oznaczało skutecznie „przełamywanie reguły większości”, o którym pisał Latour. Od czasów rewolucji francuskiej mamy jednakże do czynienia z przerwaniem tego holistycznego ujęcia i ze stopniowym dochodzeniem do głosu tych obszarów tego, co społeczne, które podlegały uciskowi i delegitymizacji politycznej. Rewolucja demokratyczna jest zatem stopniowym „przełamywaniem reguły mniejszości” przez ustanowienie podmiotowości politycznej przez nowe ruchy społeczne, począwszy od ruchów robotniczych, a skończywszy na ruchach feministycznych. Co jednakże ważne z punktu widzenia przyjętej tutaj optyki, ów demokratyczny ruch zerwania możliwy jest na gruncie odsubstancjalizowania i delegitymizacji obiektywności tradycyjnych form polityki i społeczeństwa (statycznych i koniecznych) na rzecz tego, co polityczne, i tego, co społeczne (które jest dynamiczne i przygodne). Przyjęcie ponadczasowego modelu

¹⁶ *Ibidem*, s. 217.

¹⁷ *Ibidem*, s. 223.

¹⁸ *Ibidem*, s. 221.

¹⁹ *Ibidem*, s. 228–229.

²⁰ Por. E. Laclau, Ch. Mouffe, *Hegemonia*, s. 160–167.

społeczeństwa gotowego do wdrożenia przez uprzywilejowaną elitę ekspertów politycznych nie sprawdza się bowiem w warunkach współczesnej demokracji.

Heterogeniczność tego, co polityczne, nie oznacza jednakże jedynie dyskursywnego dopuszczenie do głosu wykluczonych, lecz również rozszerza podmiotowość polityczną na czynniki pozaludzkie. Dostrzeżenia sprawstwa rzeczywistości nieożywionej jest jednym z głównych motywów Teorii Aktora-Sieci²¹. Czynniki pozaludzkie odgrywają bowiem istotną rolę w tworzenia się tego, co społeczne, gdyż sprawiają, że sieci zależności są trwałe i stabilne. Niebagatelną rolę odgrywają na przykład przedmioty, w których „zakłète” zostały pewne reguły instytucjonalne, dzięki którym kierujemy się w naszych codziennych interakcjach. Ów moment zakłęcia jest w terminologii ANT czynnością delegacji, czyli przenoszenia określonych wartości czy umiejętności na nośniki materialne. Latour podaje przykład pasów²² jako oddelegowanie określonego prawa i wartości w działanie przedmiotu. Z tej perspektywy staje się jasne, że to, co społeczne, jest tworzone zarówno przez ludzi, jak i przedmioty czy instytucje — stąd Latour nie mówi o społeczeństwie, lecz o zbiorowości.

Na obszarze tego, co polityczne, delegacja na czynniki pozaludzkie następuje permanentnie, na przykład w postaci państwowych ustaw, konstytucji czy reguł postępowania określonych grup mających polityczną podmiotowość. Z perspektywy zaprezentowanej tutaj ontologii relacyjnej (polegającej na ciągłym ruchu wiązania, translacji, naddeterminacji) mamy zawsze do czynienia z określoną zmianą samych delegowanych czynników i zmianą relacji w miejscu, w którym owe czynniki zostają umieszczone. Oznacza to, że zakres sprawstwa na przykład konstytucji danego państwa nie wyczerpuje się jedynie w sumie sprawstw osób, które ową konstytucję napisały. Konstytucja działa inaczej, gdy przestaje być jedynie kawałkiem papieru, a zaczyna określać życie obywateli danego kraju. W tym sensie podział na czynniki ludzkie i pozaludzkie, który uprzywilejowuje w sensie politycznym tylko te pierwsze, jest w pełni nieuprawniony. Dzieje się tak, gdyż obszar tego, co społeczne, jest relacyjnie dynamiczny i przygodny, dzięki czemu każda interwencja w tę sferę zmienia zastany układ elementów. Z kolei utrzymywanie owego tradycyjnego podziału zaciemnia fakt, że czynniki pozaludzkie działać mogą w sposób nieprzewidywalny. Nowo powstała konstytucja może bowiem przynieść skutki, o których nie pomyśleli jej twórcy.

Owe dywagacje określające heterogeniczność tego, co polityczne, mogą skłaniać do refleksji, że nie ma zasadniczo różnicy między tym obszarem a tym, co społeczne. Istnieje jednakże jedna podstawowa różnica. Ruch w obrębie tego, co polityczne, jest intencjonalną strategią (łączenia, wiązania, translacji) mającą na celu uzyskanie pożądanego kształtu tego, co społeczne. Charakter tego ruchu w obu sytuacjach jest podobny. W wypadku tego, co społeczne, sieci translacji

²¹ Por. B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne*, s. 89–122; K. Abriszewski, *Rzeczy w kontekście Teorii Aktora-Sieci* [w:] *Ludzie i rzeczy. Humanistyka wobec materialności*, J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa (red.), Olsztyn 2009, s. 103–129.

²² Por. B. Latour, *Where Are the Missing Masses? The Sociology of a Few Mundane Artifacts*, [w:] *Shaping Technology/Building Society: Studies in Sociotechnical Change*, E. Wiebe Bijker, J. Law (red.), Cambridge, Mass. 1992, s. 225–258.

naddeterminowane przez czynniki pochodzące z heterogenicznych porządków tworzą wspomniane już hybrydy, czyli byty wymykające się tradycyjnemu podziałowi na naturę i kulturę. Każda z nich stanowi zarazem zestaw działań wpływający na kształt zbiorowości. Dla przykładu, rozszczepienie atomu (bezsprzecznie będące hybrydą łączącą w sobie działania naukowców, strategie polityczne, czynniki instytucjonalne czy elementy naturalne) umożliwiło zniszczenie dużej liczby ludzi w stosunkowo krótkim czasie, lecz jednocześnie uzyskanie dużej liczby energii przy stosunkowo niskich nakładach finansowych. Podobne rozumowanie można jednakże zastosować do takiego zjawiska jak feminizm, który powodować może większą partycypację kobiet w życiu politycznym czy zmianę tradycyjnego modelu rodziny. To, co społeczne, jest zatem obszarem nieustannego tworzenia hybryd, które z kolei zawierają w sobie wiele propozycji i działań określających kształt zbiorowości.

Zadaniem tego, co polityczne, jest szeroko rozumiane administrowanie hybrydami. Oznacza to z jednej strony tworzenie sieci zależności mające na celu przedstawienie i znalezienie sojuszników dla danej hybrydy, z drugiej zaś monitorowanie i orzekanie o konsekwencji przyjęcia danej innowacji na obszarze zbiorowości.

Przedstawiony tu szkic tego, co polityczne, ma, oprócz relacyjnego i dynamicznego charakteru, jeszcze jedną niezwykle ważną cechę, o której jedynie napomnę. Chodzi o to, że stanowienie tożsamości politycznych i sieci translacji uwikłane jest w nieunikniony sposób w istnienie stosunków antagonistycznych. Chantal Mouffe wspomina o konstytuowaniu się relacji my-oni²³. W *Hegemonii i socjalistycznej strategii* jest to wyjaśnione za pomocą dialektyki logiki równoważności i różnicy, w której kluczową rolę odgrywa antagonizm²⁴. Wykluczenie antagonizmu z praktyki politycznej jednoznaczne jest z przewagą jednej opcji politycznej i brakiem możliwości pojawienia się praktyk kontestujących, co oznacza z kolei wykluczenie artykułowania własnych interesów politycznych przez określone grupy społeczne. W swoich ciekawych analizach Chantal Mouffe wskazuje na pojawienie się prawiocowego populizmu jako wynik pomijania roli antagonizmu w polityce²⁵.

Wyzwanie technonauki

Z przytoczonych wcześniej argumentów wysnuć można wniosek, że społeczeństwo nie jest monistycznym systemem, lecz zbiorem heterogenicznych hybryd, które wchodzą z sobą w dynamiczne relacje. Wspominałem, że według Latoura tradycyjne nauki społeczne przyjmowały dualizm polegający na autonomizacji i odseparowaniu dwóch obszarów — natury i kultury. Do natury owa logika przyporządkowuje naukę, do kultury zaś społeczeństwo i politykę. Autonomia obydwu sfer sprawia, że działalność naukowa jest niezależna wobec społeczeństwa i polityki, polityka i społeczeństwo zaś nie są konstytuowane przez naukę.

Dlaczego skupiam się akurat na problemie wytwarzania wiedzy? Otóż praktyka naukowa jest jednym z najważniejszych obszarów, na którym powstają hybrydy.

²³ Por. Ch. Mouffe, *Polityczność*, tłum. J. Erbel, Warszawa 2008, s. 23–49.

²⁴ Por. E. Laclau, Ch. Mouffe, *Hegemonia*, s. 137–144.

²⁵ Por. Ch. Mouffe, *Polityczność*, s. 80–85.

Gdzie indziej, jeżeli nie w laboratoriach mielibyśmy szukać tych heterogenicznych bytów? Gdzie indziej mielibyśmy spojrzeć, by dostrzec, gdzie swoje źródło mają główne czynniki współczesnych zmian społecznych, które sprawiają, że zbiorowość jest czymś dynamicznym i relacyjnym? Wydaje się, że to technonauka²⁶ stanowi główną dźwignię społecznego rozwoju.

Przejście od społeczeństwa do tego, co społeczne, oraz zerwanie z myśleniem zgodnie z podziałem natura/kultura, umożliwia spojrzenie na sieci zależności, jakie naukowcy splatają w obrębie laboratoriów w innym świetle. W perspektywie przyjętej tutaj ontologii społecznej wykraczają one daleko poza mury instytutów badawczych, nieustannie przekształcając zbiorowość. Oszacowanie, monitorowanie oraz skupienie się na procesach zmiany współczesnych zbiorowości dzięki postępowi technologicznemu staje się płodniejsze i skuteczniejsze, gdy zdefiniujemy pole tego, co społeczne, jako sieć dynamicznych relacji, w których każdy element jest nieustannie przekształcany, a cały układ tożsamości społecznych ciągle się renegekuje.

Aby udowodnić tą tezę, posłużę się analizami fenomenu laboratorium, który stanowi jeden z głównych problemów współczesnej socjologii wiedzy i *science and technology studies* (STS)²⁷. Pojawienie się wynalazku, jakim było laboratorium, to doniosłe wydarzenie powołujące do życia nowoczesny model nauki. Specyfika pracy laboratoryjnej polega na izolowaniu w czystych i sterylnych warunkach określonego zjawiska i poddawaniu go niezliczonej liczbie testów i prób. W rezultacie, dzięki stworzonym przez laboratorium warunkom, możliwe jest bezustanne manipulowanie materiałem empirycznym w celu uzyskania pożądanego celu. Badaniem tego doniosłego dla naszej historii zjawiska zajmowała się tak zwana antropologia laboratorium. W pracy czołowej przedstawicielki tego nurtu w socjologii wiedzy Karin Knorr-Cetina²⁸, która, niczym antropolog wobec „dzikich” ludów, przebadła pracujących naukowców w laboratorium, mamy do czynienia z dwoma zjawiskami: techniczną obróbką materiałów, z którymi pracują naukowcy, oraz wytwarzaniem sztucznego i nienaturalnego środowiska wewnątrz laboratorium, które umożliwia manipulację²⁹.

W tradycyjnym ujęciu nauki, opartym na dualizmie natura/kultura, związek między laboratorium a społeczeństwem ujmowany był jednokierunkowo i redukcjonistycznie. Wytwarzanie innowacji miało się odbywać w zamkniętym i odizo-

²⁶ Technonauka jest pojęciem akcentującym nierozdzielny związek pomiędzy techniką a nauką w ścisłym sensie. Zdaniem Bruno Latoura nie możemy mówić osobno o tych dwóch sferach, gdyż coraz bardziej nauka zależy od technologii i coraz bardziej staje się narzędziem do produkowania technologicznych innowacji, nie jest zaś, jak niegdyś, jedynie postępowaniem poznawczym zmierzającym do odkrycia jakiś ogólnych prawidłowości; por. B. Latour, *Science in Action. How to Follow Scientist and Engineers Through Society*, Cambridge, Mass. 1987. Na temat technonauki jako wyzwania współczesności por. też E. Bińczyk, *(Post)konstruktywizm na temat technonauki*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 2 (2010), s. 231–251.

²⁷ Warto tutaj wspomnieć, że STS są głównym źródłem inspiracji Teorii Aktora-Sieci i dla samego Latoura. Autor *Science in Action* nie stworzyłby swojej ontologii społecznej bez analiz praktyki naukowej, co podkreśla wagę, jaką w analizach społecznych należy przypisać produkcji wiedzy.

²⁸ Por. K. Knorr-Cetina, *The Manufacture of Knowledge: An Essay on the Constructivist and Contextual Nature of Science*, Oxford 1981.

²⁹ Por. R. Sojak, *Paradoks antropologiczny*, s. 229–232.

lowanym od zewnątrz laboratorium. Z kolei samo rozchodzenie się innowacji rozpatrywano jako niewinną zmianę w obrębie tego, co społeczne, wykluczającą radykalne przekształcenie układu elementów na zewnątrz laboratorium.

W proponowanej tu perspektywie o związkach między tym, co społeczne, a technonauką można mówić w dwojakim sensie. Po pierwsze, działalność naukowców w laboratoriach jest w ścisłym sensie zależna od warunków zewnętrznych. Po drugie, nie tylko innowacje powstałe w laboratoriach przenoszone są na zewnątrz. Przemieszczają się także warunki laboratoryjne. Obydwa związki są tak ścisłe, że nie możemy już mówić o wnętrzu/zewnątrz czy o autonomicznym laboratorium i biernym społeczeństwie.

Skupmy się na pierwszej relacji, odwołując się raz jeszcze do prac Bruno Latoura. W pracy z 1987 roku pt. *Science in Action*³⁰ znajdziemy bardzo trafny opis laboratorium jako miejsca umocowanego na przecięciu sieci translacji, wykraczających daleko poza mury badawcze. Zdaniem Latoura współczesna technonauka to czynności odbywające się na kilku poziomach jednocześnie; począwszy od laboratoryjnej pracy konkretnych naukowców wykonujących chałupnicze działania i używających skomplikowanych narzędzi badawczych, przez rzeczników owych naukowców, pozyskujących zasoby finansowe i zainteresowanie inwestorów wśród obszarów poza nauką, a skończywszy na pisaniu tekstu naukowego mającego na celu przeforsowanie i obronę własnych tez w środowisku naukowym. Wszystkie są z sobą ściśle powiązane. Dzięki pracy rzecznika (którym może być naukowy autorytet w danej dziedzinie) możliwe jest kluczowe dla technonauki pozyskiwanie zasobów, co sprawia, że laboratorium badawcze staje się potężniejsze (bardziej rozbudowane i wyposażone w precyzyjniejszą aparaturę badawczą), wyniki bardziej dokładne i miarodajne, co z kolei wpływa na jakość tekstu naukowego, a dzięki temu możliwe jest umieszczenie danego odkrycia w sieci środowiska naukowego.

Skupmy się na chwilę na pozyskiwaniu sojuszników. Polega ono w zasadzie na dwóch czynnościach. Pierwszą jest wspomniana już translacja interesów, czyli mediacyjne łączenia między elementami z wnętrza laboratorium (chęć odkrycia lub wyjaśnienia konkretnego zjawiska) oraz zewnątrz (chęć rozwiązania praktycznych problemów, z którymi borykają się pewne obszary tego, co społeczne). Jak zaznacza Latour, odkrycia naukowe możliwe są jedynie wówczas, gdy naukowcy zdolni są, w wyniku wielu przekształceń, podchwycić interesy, które krążą poza laboratoriami. Jako ilustrację przytoczę ulubiony przykład autora *Pandora's Hope*, czyli opowieść o Ludwiku Pasteurze i odkryciu przez niego pałeczki wąglika. Pasteur dokonał swojego czynu, w chwili gdy Francja borykała się z epidemią wywołaną nieznaną bakterią. Z powodu kłopotliwości tego zjawiska duże obszary tego, co społeczne, wykształciły zapotrzebowanie na rozwiązanie owego problemu. Pasteur mógł zrealizować swoje pomysły dzięki istnieniu wielu interesów; wystarczyło je jedynie podchwycić, znaleźć rozwiązanie i przedstawić je wszystkim zainteresowanym³¹.

³⁰ Por. B. Latour, *Science in Action*, s. 145–176.

³¹ „Od samego początku swej kariery Pasteur był ekspertem w urabianiu grup interesu i przekonywaniu ich członków, iż ich interesy są nierozdzielnie związane z jego własnymi. Zazwyczaj

Translacja interesów jest nierozzerwalnie związana z czynnościami pozyskiwania zasobów, co też jest niezbędne w postępowaniu naukowca. Pozyskiwanymi zasobami mogą być całe grupy społeczne, czyli sojusznicy (w wypadku Pasteura byłiby to rolnicy, lekarze, a nawet piwowarzy). Zasobami mogą być także, co oczywiste, środki pieniężne, które są o tyle istotne współcześnie, że pozwalają na rozszerzanie laboratorium przez umieszczanie w nich skomplikowanych urządzeń badawczych.

Przejdźmy teraz do drugiej relacji łączącej laboratorium z tym, co społeczne. Polega ona w pierwszej kolejności na przekształcaniu zbiorowości nie tylko przez umieszczanie w niej innowacji wyprodukowanych w laboratoriach, lecz na przenoszeniu całego środowiska laboratoryjnego. Znow możemy posłużyć się przykładem Pasteura. Jego laboratorium, podobnie jak wszystkie laboratoria, działa przez izolowanie w sztucznych i sterylnych warunkach określonego zjawiska. Wynalezienie szczepionki na węglika odbywało się również w takich okolicznościach. Aby zatem możliwe było wdrożenie owej innowacji, konieczne jest przekształcenie obszarów tego, co społeczne, w celu uzyskania pożądanego efektu zgodnie z wymogami laboratoryjnymi. Pasteur dokonuje przesunięcia (translacji) warunków laboratoryjnych w miejsce występowania choroby, czyli tu na farmy, które zostają przekształcone zgodnie z zaleceniami naukowca. Zgodnie zatem z relacyjną ontologią ANT pojawienie się elementu wraz z siecią zależności przekształciło miejsce owego pojawienia się, tworząc nowe sieci zależności. Tak, ogólnie rzecz ujmując, działa zdaniem Bruno Latoura współczesna nauka.

Drugi argument przemawiający za istnieniem nierozzerwalnego związku między laboratorium a tym, co społeczne, jest następujący: tworzenie nowej wiedzy odbywa się nie tylko w murach instytutów badawczych, lecz w samym momencie jej aplikacji, czyli w momencie pojawienia się na obszarze tego, co społeczne. W tekście pod znaczącym tytułem *Society as Laboratory*³² Wolfgang Krohn oraz Johannes Weyer wskazują wiele przykładów potwierdzających to twierdzenie. Zastosowanie bomby atomowej (czyli produktu wiedzy z zakresu chemii czy fizyki kwantowej) spowodowało przyrost wiedzy w takich dziedzinach jak medycyna (rola promieniowania na odporność ludzkiego organizmu). Z kolei kompleksowość skomplikowanych systemów organizacyjnych (takich jak elektrownie atomowe czy organizacja przestrzeni lotniczej) sprawia, że o ich działaniu dowiadujemy się w krytycznych przypadkach aplikacji, czyli gdy owe systemy ulegają nieprzewidywalnemu wypadkowi. Autorzy wysnuwają wniosek, że sytuacje eksperymentalne charakterystyczne dla laboratorium odbywają się również na obszarze tego, co społeczne.

W ramach podsumowania warto zauważyć, że ścisłe relacje między technonauką a tym, co społeczne, dostrzegalne są jedynie przez pryzmat relacyjnej on-

osiągał tę fuzję interesów dzięki upowszechnieniu (*common use*) pewnych laboratoryjnych działań. Z węglikiem robi dokładnie to samo, lecz na znacznie większą skalę, ponieważ tym razem stara się przyciągnąć uwagę grup będących rzecznikami większych ruchów społecznych (weterynarii, higienistyki, później medycyny), w dodatku na problem będący w centrum zainteresowania.” (B. Latour, *Dajcie mi laboratorium, a poruszę świat*, tłum. K. Abriszewski, Ł. Afeltowicz, „Teksty Drugie” 1/2 (2009), s. 173).

³² W. Krohn, J. Weyer, *Society as Laboratory. The Production of Social Risks by Experimental Research*, „Science and Public Policy” 21 (1994), s. 173–183.

tologii bytu społecznego. Można bowiem opisać działalność naukowców jako sieć translacji, w których każdy element odgrywa konstytutywną rolę, przekształcając tożsamość owych elementów. Owe sieci są nadto narażone na bezustanne ryzyko rozpadnięcia oraz podlegają ciągłej renegocjacji i zmianie.

W tym punkcie można dostrzec istotne paralele między stanowiskami Latorra a Laclau i Mouffe. Niedomknięcie i negatywność tego, co społeczne, o czym czytamy w *Hegemonii i socjalistycznej strategii*, pozwalają dostrzegać nieustanne zmiany, jakich dokonują na obszarze zbiorowości innowacje będące owocem technonauki. W tym sensie mamy do czynienia z naddeterminacją tego, co społeczne, przez sieci wytworzone w laboratoriach (relacja między wnętrzem laboratorium a zewnątrz), a także z naddeterminacją samych tych sieci znajdujących się w laboratoriach (relacja między zewnątrz a wnętrzem).

Wspominałem, że współczesna specyfika tego, co społeczne, sprawia, że technonauka reguluje coraz większe jego obszary, dzięki czemu coraz bardziej określa kształt zbiorowości. Stanowi to bardzo duże wyzwanie dla tego, co polityczne. Oznacza to po pierwsze, przeformułowanie pewnych założeń co do polityki, które niegdyś konstituowały jej istotę, a po drugie dostrzeżenie zupełnie nowych form polityczności i nowych pól, na których dochodzi do zawiązywania politycznych relacji.

Pierwszy punkt dotyczy zmiany relacji między reprezentowanymi a reprezentującymi oraz zniwelowania różnic w podziale wiedzy między tymi dwiema stronami. W tradycyjnej polityce mieliśmy bowiem do czynienia z ekspercką wiedzą wybranego grona osób oraz pospolitą wiedzą tłumu. Podobny podział królował w tradycyjnym, oddzielnym od tego, co społeczne, wizerunku nauki. Grono ekspertów mające bezpośredni dostęp do informacji na temat tego, co się dzieje w laboratoriach, miało wyłączność na decydowanie, jaki kształt przybrać ma dana innowacja i jaki wpływ będzie miała na kształt zbiorowości. Z punktu widzenia proponowanej tutaj perspektywy jest to podejście skrajnie niedemokratyczne, gdyż wyklucza z pola decyzyjnego szerokie grono osób. Obszar tego, co polityczne, w próbie monitorowania technonauki jest propozycją alternatywną, gdyż ma za zadanie, o czym wspominałem, przełamać „regulę mniejszości”, zgodnie z którą wiedza na temat innowacji ma mieć charakter elitystyczny i ekskluzywny.

Po drugie, siła relacji między laboratorium a zbiorowością skłania do postawienia tezy, że wytwarzanie wiedzy, oprócz tworzenia wynalazków technologicznych, produkuje nowe formy politycznego wpływu oraz może umożliwić konstituowanie się nowych tożsamości politycznych. Na czym to polega? W pierwszej kolejności na politycznym wpływie działania samych naukowców. Dobrze ujął to Latour w stwierdzeniu, że „to w laboratoriach właśnie stwarzana jest większość nowych źródeł władzy”³³. Jako że, po pierwsze, zadaniem tego, co polityczne, jest administrowanie tymi elementami wewnątrz relacyjnych sieci, które wpływają na kształt zbiorowości, oraz, po drugie, że większość tego rodzaju tworów powstaje obecnie w laboratoriach, postulat nieodłącznej interakcji między sferą polityczną a sferą nauki wydaje się oczywisty. Wynika z tego także, że dostęp do środków

³³ B. Latour, *Dajcie mi laboratorium*, s. 182.

wytwarzania wiedzy stwarza nowe pole asymetrii, na którym władzę posiadał ten, kto kontroluje naukę. Co więcej, postulat pogłębienia demokratycznej rewolucji, stawiany przez Laclau i Mouffe, oznaczałby proces polegający na zmniejszaniu tej asymetrii³⁴. Wytwarzanie wiedzy jest zatem polityką (gdź zmienia zbiorowość), lecz też stać się może przedmiotem polityki (która postuluje większą partycypację obywateli w procesach decyzyjnych, określających kierunek badań naukowych). Rozwój technologiczny może ponadto umożliwiać tworzenie się politycznych tożsamości w tym sensie, że ułatwia tworzenie się ruchów społecznych. Najlepszym tego przykładem jest rozwój technologii telekomunikacyjnych.

Zakończenie

Technonauka jest oczywiście jednym z wielu zjawisk współczesnego świata, który determinuje jego kompleksowość i zmienność. Równie dobrze moglibyśmy spojrzeć na nowe ruchy społeczne, kryzysy finansowe, konflikty kulturowe czy medycynę³⁵. Perspektywa teoretyczna Bruno Latoura, Chantal Mouffe i Ernesta Laclau wydatuje się odpowiednia do uchwycenia specyfiki wydarzeń tego typu.

Warto, w ramach podsumowania, dodać, że zaprezentowane refleksje można z powodzeniem łączyć z innymi propozycjami socjologów, filozofów czy antropologów, którzy w podobnym tonie wypowiadają się na temat współczesnego społeczeństwa. Warto tu wspomnieć o Anthonym Giddensie i jego koncepcji wykorzenienia. Giddens powiada, że czasy późnej nowoczesności charakteryzuje wykorzenienie „stosunków społecznych z lokalnych kontekstów interakcji oraz ich ponowne skonstruowanie na nieokreślonych obszarach czasoprzestrzeni”³⁶. Oznacza to, że relacje, w jakie wchodzimy ze światem naszego codziennego doświadczenia, są konstytuowane przez konteksty nieobecne w bezpośredniej interakcji. Podobnie jak Latour, Mouffe i Laclau akcentują heterogeniczność i dynamiczność bytu społecznego, analizując też poziom codziennego doświadczenia.

Wykorzenienie, heterogeniczność, relacyjność stanowią oczywiście poważne wyzwanie dla nauk społecznych. Kompleksowość świata, jego czasoprzestrzenna rozpiętość, zanikanie podziału na lokalne i globalne, wielość działających czynników wymagają, aby humanistyka sprawnie poruszała się po różnych, czasem bardzo odległych od siebie obszarach tego, co społeczne. Warto tutaj zwrócić uwagę na intuicję ANT, że istota fenomenów społecznych ma charakter hybrydyczny. Podkreśla to również pojęcie naddeterminacji Mouffe i Laclau. Jeżeli hybrydyczność jest poważnym wyzwaniem dla współczesnej wiedzy, mającej ambicję uchwycenia współczesnych przemian, to nie powinna ona cofać się przed transdyscyplinarno-

³⁴ Laclau i Mouffe stawiają postulat radykalnej demokracji w *Hegemonii* (s. 157–202), lecz jest to także jeden z głównych wątków ich późniejszej twórczości: Ch. Mouffe, *Paradoks demokracji*, tłum. zbior., Wrocław 2005, s. 37–54; eadem, *Polityczność*, s. 107–136; E. Laclau, *Emancypacje*, tłum. zbior., Wrocław, s. 79–100; idem, *Demokracja i kwestia władzy*, [w:] *Język, dyskurs, społeczeństwo: zwrot lingwistyczny w filozofii społecznej*, L. Rasiński (red.), Warszawa 2009, s. 334–347.

³⁵ Por. M. Wróblewski, *Choroba jako hybryda. ADHD w świetle teorii aktora-sieci i asocjologii*, „Studia Socjologiczne” 4 (2011), s. 121–153.

³⁶ A. Giddens, *Konsekwencje nowoczesności*, tłum. E. Klekot, Kraków 2008, s. 15.

ścią, ale dążyć do łączenia wyników badań z różnych dziedzin. Pierwszym krokiem ku temu jest, jak sądzę, spojrzenie na społeczeństwo i politykę przez pryzmat przesłanek, akcentujących dynamiczność i różnorodność czynników. Innymi słowy, prace Latoura, Mouffe i Laclau stanowią idealną podstawę płodnych poznawczo poszukiwań w pokawałkowanym świecie współczesnym.

**Networks, articulations, overdetermination and challenge
of technoscience — Bruno Latour, Ernesto Laclau
and Chantal Mouffe in searching of new social
and political philosophy**

Summary

Paper is intended to achieve three goals. First, to look for similarities between the ideas of Bruno Latour, Chantal Mouffe and Ernesto Laclau. Parallels can be traced in (a) a relational ontology of social being (the concept of the social), (b) dynamic and heterogeneous nature of social entities (the notion of translation and overdetermination), (c) political claim to radicalize the democratic representation (breaking the “rules of the minority”, the democratic revolution). Second, to present on the basis of these ideas a new image of society and politics, which better describes the complexity of the contemporary social world. Third, to show that thinking in terms of relational ontology is essential in catching one of the most pressing crucial phenomena, which is technoscience.

korekta